

gałęzi przemysłu, zdawałoby się, że u nas przemysł ten jest żrenicą w oku wszystkich, co o dobrobyt kraju dbać są obowiązani, że wszyscy starają się na wyścigi jemu służyć, wszystko czynić, co się do jego utrzymania, i dalszego rozwoju przyczynić może. Czy jednakowoż tak jest w istocie?

Dużo, a dużo trzebaby pisać na ten temat, aby go zupełnie wyczerpać. Zamierzamy dziś poruszyć jedną z najważniejszych spraw w tym względzie, na którą wielka część interesowanych osób nie chce zwracać uwagi, albo też niedokładnie tylko zdaje sobie z jej ważności sprawę. Myślmy tu o sprawie kierownictwa gorzelń.

Gdybyśmy tak omawiając jakąkolwiek fabrykę, jej urządzenie, warunki powodzenia itd. itd. przytoczyli też, że w fabryce tej nie bardzo zważają na to, kto jest kierownikiem jej, i czy on więcej umie lub mniej, lecz przyjmują tego, co najmniejsze stawia wymagania z jakichkolwiek powodów, lub też że przy najbliższej sposobności i jemu jeszcze płacę obniżają, toby przysłuchujący się naszemu sprawozdaniu, a znający rzecz osobnik powiedział: toż to najprostsza droga, jaką fabryka mogła obrać, do zupełnej ruiny. Tak też byłoby, gdybyśmy mówili o jakimkolwiek dziale przemysłu, tylko nie o gorzelnictwie. Tu bowiem na przekór zdrowej logice obowiązuje zasada: „Najtańszy gorzelnik, bez względu na konsekwencje! Wszak oszczędzać trzeba“. Temu to przypisać trzeba, że gdy dawniej warunki bytu były korzystniejsze, to wyposażenie gorzelnika było lepsze, niż dziś, gdy drożyzna wzrasta; tem też tłumaczy się ten objaw, że chociaż ceny spirytusu poszły w górę, to płace kierowników gorzelń obniżyły się dotkliwie.

Lecz czy tylko temu należy przypisać zło, które istnieje, a które odbija się już fatalnie na przemyśle? Rozpatrzmy to bliżej.

Co roku obijają się o nasze uszy narzekania właścicieli gorzelń, że „niema już dobrych gorzelników“, lub, że „o dobrego

gorzelnika dziś bardzo trudno“. Częściej jednak słyszymy też głosy inne, a nie mniej słuszne od tamtych: „Niema już tak dobrych posad jak dawniej, stan gorzelniczy upada zatrważająco“. Obie strony mają słuszność; stosunki dziś są już opłakane, a co będzie za lat 10? Aż strach zbiera pomyśleć o tem.

Są więc właściciele, co uznają potrzebę dobrych gorzelników, lecz ich nie łatwo znajdują, a dlaczego? Bo oczywiście podaż i popyt na dobrych pracowników w tym przemyśle od lat już bieży nie-naturalnym torem, po istnem błędnem kole. Jedni określiliby to zaczarowane koło następująco: Dobrych gorzelników dostać nie można, a więc płacę złym się obniża; płace są niskie, a więc co lepszy gorzelnik wycofuje się z zawodu. Inni zaś mogliby może z niemniejszym uprawnieniem i tak to koło bez wyjścia opisać: Płacę obniżano systematycznie, więc coraz mniej ukwalifikowani mogli konkurencyę wytrzymać, a zdolni, lepsi się wycofywali i wycofują. Nastał brak zdolnych gorzelników. — Zamiast jednak przez podwyższanie płac coraz bardziej przyciągać do zawodu, a praktykujących już fachowców zachęcać do kształcenia się, zaczęto dalej płacę obniżać poniżej możliwych granic.

Takie określenia byłyby zbyt jednostronne; nie wyczerpywałyby wszystkich przyczyn złego. Byłoby źle, gdybyśmy tę sprawę tylko tak widzieli, jak powyższe określenia to dostrzegają, bo wówczas nie byłoby właściwie wyjścia z takiego koła, musiałaby prędzej czy później nastąpić katastrofa.

Przyczyn złego jest niewątpliwie więcej, a niektóre z nich rozstrzygające; zanim jednak do nich przyjdziemy, stwierdzimy wprzód stan obecny stosunków.

Mamy w Galicyi przeszło 800 gorzelń. Dla uproszczenia rachunku przyjmujemy okrągłą ich liczbę 800.

Możemy z pewnem uprawnieniem przyjąć, że przeciętnie pozostaje gorzelnik w swoim zawodzie jako samoistny kierownik lat 25. Z tego wynika, że opróżnia-